

NBP

N a r o d o w y B a n k P o l s k i

Projekt dofinansowany ze środków Narodowego Banku Polskiego



W ramach projektu zostaną przedstawione najważniejsze problemy związane z przyszłym przyjęciem wspólnej waluty europejskiej w kraju. W tym szczególnie:

- ✓ Bezpośrednie koszty i korzyści wprowadzenia euro
- ✓ Skutki wprowadzenia euro dla pracowników, pracodawców, emerytów i rencistów
- ✓ Stanowiska partnerów społecznych

W tym wydaniu „Tygodnika **Solidarność**” czytaj:

Bezpośrednie korzyści i zagrożenia wprowadzenia euro:

- Jak skorzystamy od razu z wprowadzenia euro
- Czym ryzykujemy, przyjmując euro
- Czy wspólna waluta wpłynie na różnice w rozwoju regionalnym Polski



NBP

Narodowy Bank Polski

Polska
droga do

euro

Projekt edukacyjny realizowany przez Tysol Spółkę z o.o., wydawcę „Tygodnika Solidarność”, dofinansowany przez Narodowy Bank Polski

Projekt dofinansowany ze środków Narodowego Banku Polskiego

Bezpośrednie korzyści i zagrożenia wprowadzenia euro

Euro nie jest czarodziejską różdżką

Długofalowo korzyści z przyjęcia euro jest więcej niż strat – mówią ekonomiści. Warunek? Musimy się do tej operacji dobrze przygotować. Euro nie ma nic wspólnego z czarodziejską różdżką, którą wystarczy machnąć, by gospodarka zaczęła rozwijać się w oszałamiającym tempie. Wspólna waluta stwarza szanse, ale niczego nie gwarantuje.

Ewa Zarzycka

Korzyści z zastąpienia polskiego złotego europejską walutą są wielorakie. Te bezpośrednie ujawniają się szybko, są trwałe i dadzą się, do pewnego stopnia, policzyć. Te pośrednie mają charakter warunkowy, więc są traktowane jako szanse. Jeśli zostaną wykorzystane właściwie, przełożą się na szybsze tempo wzrostu gospodarczego i ogólny wzrost dobrobytu. Ale o to należy zadbać, wprowadzając odpowiednie reformy zanim staniemy się członkiem eurolandu.

Nie ma wymiany, nie ma ryzyka, koszty w dół

Wprowadzenie euro zlikwiduje kurs wymiany złotego na euro – to podstawowa, bezpośrednia korzyść z rozsta-

nia się z polskim złotym. Ryzyko kursowe wynikające ze zmienności kursów walutowych utrudnia planowanie i podejmowanie decyzji gospodarczych, bo oszacowanie strat i korzyści przedsięwzięcia nie jest łatwe. Szkodzi to i inwestorom zagranicznym, którzy muszą się z tym liczyć, planując inwestycje w Polsce (coś, co było warte w chwili kupna np. 4 mln złotych, może za jakiś czas, przy zmianie kursu waluty być warte np. 3,5 mln), i polskim eksporterom, bo może sprawić, że krzyżystny długoterminowy kontrakt przestoczy się w przedsięwzięcie, do którego trzeba dopłacić. Od ryzyka można się ubezpieczyć, ale to droga operacyjna, a spekulacje na opcjach walutowych kończą się fatalnie (o czym polscy przedsiębiorcy niedawno przekonali się na własnej skórze).

A że koszty związane z wymianą walut, w tym z ubezpieczeniem się od ryzyka kursowego, są ważnym elementem kosztów transakcyjnych, to ich wyeliminowanie sprawi automatycznie, że owe koszty się zmniejszą. To bardzo ważne, bo koszty transakcyjne ponosi każdy, kto jest zaangażowany w wykonywanie operacji walutowych – tak państwo, jak gospodarstwo domowe Kowalskich. Więc i państwo, i przedsiębiorcy, i Kowalscy, którzy przedsiębiorcami nie są, na zmniejszeniu kosztów zyskają. Stracą jedynie banki, które zarabiają na operacjach walutowych, ale za to ich klienci nie będą już musieli płacić nawet po kilkadziesiąt złotych prowizji za przesłanie 50 czy 100 euro.

Z ograniczenia kosztów transakcyjnych mogą wypływać jeszcze inne korzyści: obniżenie kosztów działalności gospodarczej, łatwiejsze prowadzenie księgowości, uproszczenie i redukcja kosztów sprawozdawczości finansowej.

Wprowadzenie euro spowoduje też spadek stóp procentowych. A to może oznaczać mniejsze koszty kapitału – a więc wzrost inwestycji krajowych, dostępniejszy kredyt – nie tylko dla przedsiębiorców, ale i dla gospodarstw domowych. Gdy przyjmiemy euro, stopy procentowe będzie już wyznaczać nie NBP, lecz Europejski Bank Centralny, będą więc one na takim poziomie jak we wszystkich pozostałych krajach strefy euro.

Inną bezpośrednią korzyścią wynikającą z przyjęcia wspólnej waluty europejskiej jest większa przejrzystość cen.

Prawdziwa szansa na sukces

Zlikwidowanie ryzyka kursowego, zmniejszenie kosztów transakcyjnych, przejrzystość cen stwarzają szanse na następne korzyści. Mogą spowodować np. wzrost stabilizacji i wiarygodności gospodarki, co ma dla niej kluczowe znaczenie. Przedstawicie-

le największych agencji ratingowych przewidują, że przyjęcie przez nasz kraj euro wpłynie na podwyższenie ratingu Polski. Jak bardzo wpłynie, zależy może m.in. od reform strukturalnych, w tym reformy finansów publicznych, które należy przeprowadzić jeszcze przed przyjęciem europejskiej waluty.

Z kolei zmniejszenie ryzyka makroekonomicznego jest szansą na dopływ zagranicznych inwestycji, a więc zwiększenie miejsc pracy i spadek bezrobocia. Zaś porównywalność cen może wpłynąć na konkurencję w niektórych dziedzinach gospodarki i rozwój handlu.

Zastąpienie złotego przez euro ma też ograniczyć ryzyko spekulacji finansowych destabilizujących gospodarkę.

Jeśli wykorzystamy wszystkie szanse, jakie daje wprowadzenie euro, to, według raportu NBP na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej, w długim okresie łączny wzrost PKB z tego tytułu może sięgać 7,5 proc. z czego – jak wskazują przeprowadzone badania – większa część zostanie zmaterializowana w ciągu pierwszych dziesięciu lat po przystąpieniu do strefy euro. Oznacza to, że w tym okresie roczne tempo wzrostu gospodarczego może być o ok. 0,7 pkt proc. rocznie wyższe niż w przypadku pozostawiania poza strefą euro.

Trzeba umieć skorzystać

Zdaniem prof. Leszka Zienkowskiego, współzałożyciela Niezależnego Ośrodka Badań Ekonomicznych NOBE, członka m.in. Rady Naukowej Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN bezpośrednio korzyści z wprowadzenia euro dotyczyć będą przede wszystkim sektora przedsiębiorstw. (To pokrywa się z przewidywaniami Polaków – według Eurostatu, 53 proc. z nas sądzi, że korzyści z wprowadzenia odniesie raczej gospodarka, mniej obywatele).

Lecz w całym kraju bezpośrednie korzyści będą takie same, bo wszędzie

zniknie ryzyko kursowe. Koszty transakcji rozliczanych w euro zmniejszą się i w przypadku eksportera butów z miejscowości X i producenta kosmetyków z miasta Y. Ale, jak podkreśla z kolei dr Paweł Gajewski doradca w Biurze ds. Integracji ze Strefą Euro Narodowego Banku Polskiego, to wcale nie oznacza, że wszyscy w takim samym stopniu skorzystają na wprowadzeniu euro, że korzyści (i koszty) rozłożą się równomiernie we wszystkich regionach kraju. Dlaczego? Bo pozycja wyjściowa np. Warszawy jest nieporównywalna z Rzeszowem czy Kielcami. Owszem, obniżka stóp procentowych sprawi, że inwestycji będzie więcej, ale już równomiernego ich rozmieszczenia nie gwarantuje. Ulokują się tam, gdzie znajdują najlepsze warunki, a to z kolei zależy od atrakcyjności regionu i umiejętności absorpcji inwestycji w danym województwie. Wygrają więc ci, którzy będą do euro najlepiej przygotowani. A jak się do tego przygotować? To pole do popisu dla polityki regionalnej, prowadzonej przez rząd. Zdaniem dr. Gajewskiego „na wschodzie Polski kluczowe jest tworzenie warunków poprawiających zdolność absorpcji inwestycji oraz innowacyjność tamtejszych przedsiębiorstw oraz wspieranie ich w nawiązywaniu kontaktów zagranicznych. W zachodniej części kraju (a zwłaszcza w części południowo-zachodniej) należy koncentrować się na wspieraniu działań dywersyfikujących strukturę regionalnych gospodarek”.

„Zachodzi duże prawdopodobieństwo nierównomiernego efektu akcesji do strefy euro w różnych województwach. Ale wyniki badań nie pozwalają na postawienie hipotezy, że euro może doprowadzić do polaryzacji rozwoju regionalnego Polski” – czytamy w opublikowanym przez NBP „Raportie na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej”.

Nic za darmo

Wprowadzenie euro kosztuje, stwarza też konkretne zagrożenia. Kosztować będzie np. samo przystosowanie do euro systemów informatycznych, procesów operacyjnych, trzeba będzie zapłacić za szkolenia pracowników itp. Z wyliczeń NBP wynika, że jeśli Polska wejdzie do strefy euro według tzw. scenariusza big bang, polegającego na tym, że do obiegu zostanie wprowadzony jednocześnie pieniądź gotówkowy i w rozliczeniach bezgotówkowych, gospodarka zapłaci za to od 20,4 do

20,9 mld zł. Gdybyśmy chcieli wprowadzić euro z okresem przejściowym, to koszty wzrosłyby do około 22,2–22,7 mld zł.

Koszt krótkookresowy to też przejściowe obniżenie tempa wzrostu PKB, spowodowane koniecznością obniżenia inflacji (spełnienia kryterium inflacyjnego).

Według autorów raportu NBP, konieczność obniżania inflacji i utrzymania jej na poziomie o 1 pkt proc. niższym przez kolejny rok, w porównaniu z poziomem dotychczasowym, może spowodować spadek tempa wzrostu PKB o ok. 0,8 proc. Nie będzie to jednak wpływ długotrwały. Naj-

zysny dla wielu różnych grup interesu oraz w efekcie dla całej gospodarki, co może niejednokrotnie przypominać próby godzenia ognia z wodą. Przecież z punktu widzenia np. gospodarstwa domowego najbardziej korzystny byłby jak najniższy kurs euro – wtedy za określoną kwotę polskich złotych dostaniemy więcej euro. Ale taki kurs byłby jednocześnie niekorzystny dla polskich eksporterów, którzy napędzają rozwój gospodarczy w Polsce, tworzą nowe miejsca pracy, a zatem działają na korzyść nas wszystkich. W dodatku będzie oznaczał również mniejszą atrakcyjność Polski jako miejsca inwestycji oraz pogorszy naszą atrakcyjność

litykę pieniężną kształtować będzie Europejski Bank Centralny, niemożliwa więc już będzie interwencja NBP, na przykład poprzez zmianę polityki pieniężnej, na polskim rynku.

A polityka EBC może się minąć z potrzebami polskiej gospodarki.

To zagrożenie będzie tym większe, im bardziej cykle koniunkturalne w Polsce będą różniły się od cykli koniunkturalnych w eurolandzie.

Prof. Leszek Zienkowski pisze jednak w swym eseju dołączonym do cytowanego wyżej raportu NBP: „Jeśli nawet w najbliższych latach nie wzrosnie zbieżność cyklu w Polsce i cyklu koniunkturalnego w krajach strefy euro, czego można by się spodziewać z dużą dozą prawdopodobieństwa, z uwagi na dalszy wzrost powiązań międzynarodowych, to i tak ujemne konsekwencje dla polityki monetarnej nie przekroczą zapewne pozytywów związanych z przyjęciem euro”.

Europejski bank centralny będzie też ustalał stopy procentowe. I tu czyha kolejne zagrożenie: stopy zbyt niskie mogą doprowadzić do boomu finansowego, który może zakończyć się załamaniem gospodarczym. Tak się stało w Portugalii – po związaniu kursu jej waluty z euro stopy procentowe nagle spadły, boom gospodarczy doprowadził do skoku inflacji i w efekcie spowolnienia gospodarki.

NBP zwraca też uwagę na zagrożenie wzrostem cen. W krótkim terminie można to będzie odczuć w wyniku zaokrąglenia – według najgorszego scenariusza ceny wzrosną z tego powodu o 2–3 proc. NBP dodaje jednak, że to mało prawdopodobne, bo na ceny będą wpływały też inne czynniki, jak np. stopień konkurencji na rynku, moment cyklu koniunkturalnego, na który przypada wymiana waluty oraz stopień świadomości społecznej łagodzący rozbieżności między rzeczywistością i postrzeganą inflacją.

Wzrost cen jest tym czynnikiem, który, jak wynika z badań Eurostatu, odstrasza Polaków od euro. Boi się tego 83 proc. badanych. 84 proc. obawia się nadużyć i oszustw, a 66 proc. czuje, że nie jest wystarczająco dobrze poinformowanych o euro.

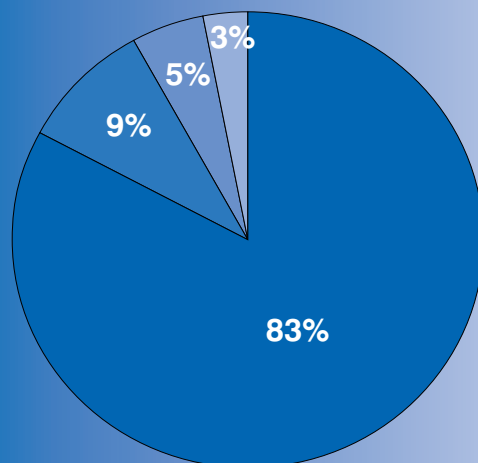
Więcej o polskiej drodze do euro na stronie:

www.nbp.pl/euro

Tam też znajduje się pełna treść opracowanego przez NBP Raportu na temat Pełnego Uczestnictwa RP w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej.

Źródło – opracowanie NBP

Wprowadzenie euro w Polsce przyczyni się do:
Wzrostu ogólnego poziomu cen – 83 proc.
Większej stabilności poziomu cen – 9 proc.
Pozostanie neutralne względem poziomu cen – 3 proc.
Trudno powiedzieć – 5 proc.



większy będzie w pierwszym roku obniżania inflacji, ale – zdaniem autorów raportu – po upływie 18 miesięcy dynamika PKB powinna wrócić do poziomu bazowego.

Te koszty poniesiemy, gdy będziemy w ERM2. Co to jest? To coś w rodzaju poczekalni, w której przebywa waluta kraju, zanim zostanie wpuszczona na salony eurolandu. W tym przedpokojku waluta musi się odpowiednio zachowywać – określa się sztywny kurs jej wymiany w stosunku do euro i przez przynajmniej dwa lata eksperci obserwują, czy wahania owej kursu nie przekraczają wyznaczonej granicy. Pilnować tego musi bank centralny kraju, który do strefy euro chce wejść.

Przebywanie w korytarzu ERM2 to bardzo niebezpieczny czas. Już samo wyznaczenie kursu wymiany to zadanie bardzo złożone. Powinien być ko-

turystyczną. Staniemy się po prostu krajem drogim dla obcokrajowców.

Już choćby z tego widać, że niestabilny kurs wymiany złotego na euro w każdą stronę Polsce zaszkodzi. Jeśli złoty będzie zbyt słaby, może się to skończyć przegrzaniem gospodarki i wzrostem inflacji. Jeśli złotówka będzie zbyt mocna – grozi nam spadek eksportu. Na Malcie i Cyprze podczas wprowadzania europejskiej waluty i bezpośrednio po tej operacji nastąpił nieznaczny wzrost inflacji – od 0,2 do 0,3 punktu procentowego. Podobnie było w krajach, które w 2002 roku wprowadziły euro.

Przy wprowadzaniu euro poniesiemy też koszty, których nie da się wprost policzyć.

Przyjęcie wspólnej waluty oznacza rezygnację z niezależnej polityki monetarnej, kształtującej stopy procentowe, i płynnego kursu walutowego. Po-